Nr. 53. Kraków, sobota 23 lutego 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 294. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niefrankowanych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 6 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 6 rano a w poniedziałki i dni poświęcone o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki) miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 22 lutego.

Szowinizm.

„Jeżeli będzie zagwarantowane 1) prawo każdego członka Izby, wnosić interpelacye w swym języku ojczystym i 2) prawo Izby dowiedzieć się, co w interpelacyach jest napisane, to nie będziemy mieli nic przeciwko temu“.

Słowa te, któremi tow. Daszyński zakończył swą wczorajszą mowę w parlamencie, stawiają kwestyę interpelacyj nie-niemieckich na jedynie rozumnym gruncie. Czesi podnieśli słuszne żądanie, aby każdemu posłowi zagwarantowanem było prawo swobodnego wnoszenia w parlamencie interpelacyj w swym ojczystym języku. Ale kładąc nacisk na prawo poszczególnych posłów, zapomniano zupełnie o prawie parlamentu. Bo przecież jeżeli każdy poseł ma prawo wnosić w parlamencie swoje skargi w interpelacyach, to z drugiej strony nie należy zapominać, że parlament ma prawo wiedzieć, co który poseł w swych interpelacyach pisze. A jak można np. wymagać od p. Garapicha lub jakiego innego Błażowskiego, ażeby rozumiał interpelacyę, wniesioną przez p. Szustersicza lub Kvekicza po słoweńsku czy po kroacku, lub przez p. Hortiza po włosku, lub przez p. Isopescula po rumuńsku? Jak można np. od włoskich posłów wymagać, aby rozumieli polskie, ruskie lub czeskie interpelacye? Rozwiązanie tej kwestyi przez prezydenta było bardzo lojalne. Skoro każda interpelacya będzie i w oryginale i w niemieckim przekładzie zamieszczona w protokole stenograficznym, to wszystkim słusznym pretensyom czyni się tem zadość. Że zaś będzie odczytywana tylko po niemiecku, to jest to z dwóch względów konieczne: 1) wszyscy będą ją rozumieli, 2) jeżeliby np. Rusin, zasiadający w sekretaryacie Izby, z powodu choroby był nieobecnym na posiedzeniu, to któżby był w stanie odczytać wtedy ruską interpelacyę? czy można od niemieckich posłów wymagać, ażeby znali ruski alfabet, który jest i dla przeważnej części posłów polskich tylko zbiorem hieroglifów? Wybraliśmy umyślnie tak drastyczny przykład, aby unaocznić zupełną niemożliwość tego rodzaju praktyki.

Ale szowiniści nie dadzą się przekonać żadnymi argumentami. Zapóźno hr. Vetter zdecydował się na rozstrzygnięcie, rozkiełznawszy wprzód namiętności szowinistyczne. Wywołał on nową „kwestyę“, która nie chce zniknąć z widowni, chociażby w interesie zdrowego rozsądku zniknąć powinna.

Partya niemych.

Nie ma w Izbie poselskiej tak tchórzliwego stronnictwa, jak Koło polskie. Mimo, że liczy w swem gronie 62 mężów, że więc liczebnie jest największym klubem w Izbie, ani razu dotąd nie zabrało głosu w najważniejszych kwestyach. Mowy dra Kosa wysłuchało, wściekając się z irytacyi, ale ani jeden z owych 62 mężów z Koła nie odpowiedział mu w Izbie, choć dyskusya nie była zamknięta, a po p. Kosie nikt nie był zapisanym do głosu! Nieczyste sumienie zamknęło im usta. Dopiero potem na posiedzeniu Koła, między „swoimi“, rozwiązały się tym panom języki; tu, za parawanem, nakiwali p. Kosowi palcem w bucie, uchwalając mu naganę, czy coś podobnego i nie odczuwając nawet, w jak komicznej znaleźli się sytuacyi.

Przychodzi sprawa cenzury inter-

PIOTR KRAPOTKIN.

25)

Z PAMIĘTNIKA REWOLUCYONISTY.

Zauważyłem również na mej ulicy, wytwornej „Morskaja“, jednego z dwu wspomnianych uwięzionych tkaczy i poznałem z tego zaraz całkiem jasno, że na mój dom zwrócono całą baczność. Mimo tego musiałem zachowywać się, jak gdyby nigdy nic, ponieważ w najbliższy piątek miała się odbyć moja prelekcya na posiedzeniu Towarzystwa geograficznego.

Przyszło nareszcie owo posiedzenie, dyskusya była wielce ożywiona, korzyść zaś z tego była co najmniej ta: przyznano, że wszystkie dawniejsze teorye o okresie dyluwialnym w Rosyi pozbawione były wszelkiej naukowej podstawy i że całą kwestyę na nowo podjąć należy. Miałem tedy tę satysfakcyę, żem usłyszał z ust naszego miarodajnego geologa, Barbot de Marny, słowa: „Na to się musimy zgodzić, moi panowie, że wszystko, co utrzymywano dotąd o działaniu pływających gór lodowych, oczekuje dopiero dowodów, opartych na podstawach naukowego badania“. W ciągu posiedzenia zaproponowano mnie wreszcie na przewodniczącego sekcyi dla geografii fizycznej, gdy ja w tej samej chwili zadawałem sobie pytanie, czy nie wypadnie mi tej nocy jeszcze w więzieniu trzeciego oddziału przepędzić!

Najlepszą rzeczą oczywiście było wcale już owego dnia nie wracać do mieszkania; czułem się jednak wysiłkami dni ostatnich zbyt wyczerpanym i znużenie gnało mnie do domu. Policya z wieczora nie ukazała się. Przejrzałem więc jeszcze wszystkie moje papiery, zniszczyłem wszystko, co mogło stać się dla kogoś kompromitującem, zapakowałem rzeczy i przygotowałem wszystko do opuszczenia mieszkania. Wiedziałem wprawdzie, że na mą siedzibę miano oko, miałem jednak nadzieję, że policya, jeśli się wogóle pojawi, to w każdym razie dopiero o bardzo późnej godzinie i że w mrokach nocy zdołam się wymknąć niepostrzeżony. Kiedym się już zaczął wybierać w drogę po ciemku, jedna z sług z tego samego domu powiedziała do mnie: „Niech pan lepiej tylnymi schodami zejdzie“. Pojąwszy, co chciała przez to powiedzieć, zbiegłem po owych schodach szybko na dół i wyszedłem z domu. Przed domem stała dorożka. Wskoczyłem w nią, rozkazując woźnicy jechać na Newski Prospekt. Nie przypuściwszy zrazu bynajmniej, abym był ścigany, miałem się już za ocalonego, gdy wtem spostrzegam z tyłu drugą dorożkę, pędzącą za nami co koń wyskoczy; ponieważ nasza nie mogła już prędzej jechać, zostaliśmy wnet dognani.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pelacyj, dalej sprawa nie-niemieckich interpelacyj — a żaden z 62 mężów Koła nie zabiera głosu, byle tylko nikogo nie obrazić. Największe stronnictwo w Izbie nie ma nic do powiedzenia w takich sprawach pierwszorzędnej wagi — i milczy.

Nie dość na tem. W Kole przychodzi na porządek dzienny kwestya, jakie stanowisko ma zająć Koło przy pierwszem czytaniu budżetu. Regimentarz Jaworski oświadcza, że przy tej sposobności nie powinien nikt z Koła zabierać głosu, albowiem „dyskusya przy pierwszych czytaniach oddziaływa tylko paraliżująco na tok obrad Izby, a oprócz tego nie może przynieść żadnego praktycznego rezultatu, gdyż i bez tego każde przedłożenie rządowe w myśl regulaminu musi być odesłane do komisyi.“

Koło naturalnie z ochotą zgadza się na propozycyę „regimentarza“, bo każdy z tych 62 mężów kontent jest, że nie będzie potrzebował kompromitować się wobec Izby.

Każde stronnictwo walczy o coś, ma coś do żądania dla swych wyborców, dla swego narodu, dla swej klasy — tylko Koło polskie, wierne swojej tradycyi „stania“, siedzi cicho. Koło polskie jest jedynem stronnictwem nienarodowem, jedynem stronnictwem czysto dynastycznem w parlamencie.

Zajścia przemyskie

przed sądem.

Lwów, 21 lutego. Dzisiejsza rozprawa popołudniowa (przebieg rannej rozprawy podanym był dokładnie w telefonicznem sprawozdaniu, *przyp. Red.*) rozpoczęła się o godzinie 4.

Oskarżony Reger na początku rozprawy chce opowiadać o zajściu, które miało miejsce we Lwowie (awantura oficera z cywilnym).

Przew.: Odbieram panu głos.

Na salę wchodzi, jako świadek,

Chaim Dienstag, szynkarz,

zeznaje, że ani Göbel, ani Reger krytycznego wieczora w szynku nie byli.

Następnie przesłuchanym został

świadek Stanisław Telega,

murarz, zaprzysiężony, widział krytycznego wieczora na zabawie Regera, żegnającego się z jakąś panną w garderobie, ale nie był tak ubrany, jakby chciał wyjść. Zeznania te stoją w sprzeczności z zeznaniami, złożonemi w śledztwie.

Swiadek Jurko Salo,

brukarz, był na wieczorku, nie widział, czy Reger z lokalu się wydalił.

Swiadek Ignacy Domański,

czeladnik krawiecki, zaprzysiężony, 4 listopada również był na zabawie, widział, że około godz. 11 Reger leżał na łóżku w garderobie, między godziną 1—2 widział go drugi raz. Dobrzańskiego nie zna, ani też nie wie, czy był na zabawie.

Swiadek Teodor Cisek,

egzekutor powiatowej Kasy chorych w Przemyślu, był aranżerem na zabawie. Czy Reger lub Göbel wychodzili, nie wie; napewno widział Regera około godziny 2 na łóżku w garderobie. Göbel nie jest członkiem partyi socyalno-demokratycznej.

Swiadek Czechowicz

szewc, garderobiany „Siły“, kilkakrotnie zauważył Regera na sali i nie widział, by się wydalił. Widział Regera i Gebla na łóżku, przy nich prawie bez przerwy czuwała Czopkówna.

Dr. Grek. Jak pan zeznawał? Świadek. Po niemiecku.

Dr. Grek. A protokół jak panu przeczytano? Świadek. Po polsku. Dr. Grek. Zrozumiał pan? Świadek. Nie, oświadczyłem to sędziemu śledczemu. (Łozińskiemu, który przesłuchiwał Czopkównę, *przyp. Red.*) ale kazał mi mimo to podpisać. (Na sali poruszenie).

Swiadek Franciszek Masłowski

zecer, nie byłby zauważył nieobecności oskarżonych, bo się nimi nie interesował.

Swiadek Antoni Tychowski

majster murarski, zaprzysiężony w śledztwie, dowiedział się o zajściu w domu dopiero. Gebla wcale nie zna, wogóle nikogo u Dienstaga nie poznał. Nie widział również nikogo uciekającego z miejsca czynu.

Swiadek Jan Dranaszek

doróżkarz, zeznaje, iż zauważył na ul. Ogrodowej trzech uciekających „cywilów“ i dwóch lecących za nimi oficerów z wydobytymi pałaszami Między uciekającymi poznał Gebla, którego przedtem wcale nie znał; na pewno nie wie dzisiaj, czy to był Gebel. Skonfrontowany przyznaje, że mógł to być ktoś inny. Świadek bardzo się wikła w zeznaniach i w końcu oświadcza, że się obawiał zemsty socyalistów i bał się w czasie śledztwa sędziego.

Swiadek Michał Szczepański

murarz, z początku obwiniony, przeczy, jakoby Wrona użył wyrazu: „tu będziemy na niego czekać“, a w dodatku „szablę połamiemy“.

Wieczorem był na zabawie i zajmował się tombolą. Czy się wydalali, nie może stwierdzić. Ale słyszał ciągle ich rozmowę w bufecie.

Reger. Czy drzwi między bufetem, a tombolą były wyjęte. Czy nie kupowałem losów?

Szczepański. Drzwi były wyjęte. Losy kupował Reger istotnie między 11 a 12.

Heyderer stawia różne pytania.

Reger żąda, aby przewodniczący pouczył prokuratora, żeby się inaczej zachowywał.

Przew. napomina Regera.

Dr. Grek. Czy Wrona jest socyalnym demokratą?

Szczepański. Nie.

Dr. Aszkenazy. Liebermann szedł wciąż z Regerem i Kolkiewiczem, a Wrony nie było tam?

Szczepański. Tak. Wrony tam nie było.

Swiadek Jakób Mazurek

kuśnierz, na pytanie, kto leżał oprócz Regera, oświadcza, że nie wie.

Przew. A w śledztwie zeznał pan, że był dr. Liebermann.

Mazurek. Pan sędzia śledczy...

Przewodn. Eh, nie składajcie wszystkiego na sędziego śledczego!

Swiadek Jan Hryńkiewicz

zecer, widział w „Sile“ na łóżku Regera. Innych nie widział. Nie wie, czy ktoś siedział przy łóżku.

Dr. Reiter: Kiedy pan widział Regera w „Sile“.

Hryńkiewicz. O godz. 10.

Swiadek Krajewski

robotnik, był na zabawie, tańczył i nie zwracał uwagi na Regera.

Swiadek Marya Muszek

praczka, narzeczona Dobrzańskiego. Narzeczony przyszedł koło północy z Nawratilem, był już wtedy silnie pijanym.

Swiadek Nawratil

bednarz, był wraz z Dobrzańskim i był pijanym. Był z nim przez cały czas i ani na chwilkę go nie opuścił.

Swiadek Moritz Kohn

dotychczas niesłuchany, restaurator. Twierdzi, że tego samego wieczora był Nawratil i Dobrzański w jego szynku około godziny 9 i pół wieczorem. Byli tam dość długo.

Swiadek Zofia Czopkowa

matka oskarżonej, nie chce składać świadectwa.

Swiadek Marya Betti

była z córką na zabawie. Geblowi zrobiło się o 11 niedobrze; kazała mu więc napić się wody sodowej. Po tem Marya Czopkowa doniosła jej, że mu się zrobiło słabo i że wymiotował. Potem widziała go na łóżku i jeszcze drugiego. Marya Czopkowa przychodziła tam od czasu do czasu.

Na pytanie obr.* Jabłońskiego zeznaje, że Gebel był unarzeczonej około godz. 1-szej.

Swiadek Stanisława Betti,

córka poprzedniej. Na zabawie była z matką. Geblowi zrobiło się niedobrze i położył się. Siedziała przy nim p. Marya Czopkówna, od czasu do czasu szła tańczyć.

Swiadek Józefa Betti

była również na zabawie. Potwierdza zeznania poprzedniczek.

Na tem odroczono rozprawę do dnia następnego.

Przegląd polityczny.

= **Rotmistrz-prezydent.** Z Wiednia telefonują nam: We czwartek na audyencyi u cesarza był prezydent Izby posłów hr. Vetter w mundurze rotmistrza. Ponieważ występował on tam jako przedstawiciel parlamentu, a nie jako oficer, ani też jako prywatny człowiek, przeto wystąpienie prezydenta Izby w służbowym mundurze nie licuje z godnością i niezależnością parlamentu. Sprawa ta więc zostanie poruszona w Izbie. W każdym razie prasa socyalistyczna

ostro wystąpi z tego powodu, bo hr. Vetter dla parlamentu powinien być tylko prezydentem, a nie rotmistrzem.

= **Złudzenia.** „Kuryerowi lwowskiemu“ donoszą z Wiednia o stosunkach w Kole polskiem:

„Posłowie demokratyczni, przekonywując się z każdą chwilą dobitniej, że nowy statut pomimo reformy nie dopuszcza do tego, żeby, należąc do Koła, wyjść można poza obronę przywilejów stańczykowskiej kliki, zamierzają urządzić szereg zgromadzeń wyborczych w kraju, celem osiągnięcia opinii swoich wyborców co do tego, czy wobec nowego statutu mają nadal pozostać w Kole, czy też zaraz z niego wystąpić. Wobec faktu, że żelazny pierścień solidarności, w imię zasad reakcyjnych, nie został rozluźniony reformą statutu, a rzetelna obrona interesów narodowo-demokratycznych jest, jak przedtem, w łonie Koła niemożliwą, przewidują tu, że cała sprawa skończy się secesyą wszystkich szczerze demokratycznych posłów z Koła“.

A ilu jest tych „szczerze demokratycznych“ posłów w Kole? Zdaje się, że „Kuryer“ nie zdołałby ani trzech wyliczyć. Nadzieje jego są zbyt różowe.

= **Niemieccy socyalni demokraci przeciw hakatyzmowi.** Podczas debaty pocztowej w parlamencie niemieckim imieniem niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej zabrał głos na posiedzeniu z 16 bm. tow. L e d e b o u r. Na początku swego przemówienia zwraca uwagę, iż biuro tłómaczów nie powinno stać się pułapką i narzędziem szykany wobec listów polskich, jak to ma miejsce w chwili obecnej. Mówiono tu, że kto zna język niemiecki, powinien adresować po niemiecku. Pominąwszy merytoryczną wartość tego twierdzenia, godzi się zwrócić uwagę na to, kto ma wydawać sąd, czy piszący list włada językiem niemieckim? Urzędnicy pocztowi są przecie zupełnie niekompetentni w takiej sprawie. Podczas gdy p. sekretarz stanu (Podbielski) zachowuje pozory, iż stoi na gruncie legalnym i odrzuca listy tylko z niewyraźnie napisanymi adresami polskimi, żąda p. Tiedemann, ażeby bezwarunkowo tylko niemieckie adresy były uwzględniane, ponieważ Polacy są obywatelami niemieckimi. Reprezentanci idei hakatystycznych ładnie żonglują wyrazem „Niemiec“. Ponieważ żyjemy w państwie niemieckiem, przeto, ich zdaniem, powinny narody, mówiące innymi językami, używać tylko niemieckiego! Że Polacy uczą się po niemiecku — dzieje się to dlatego, iż leży to w ich interesie, ale niesprawiedliwością jest, gdy systematycznie czynione są usiłowania, celem wydarcia im mowy ojczystej. Nie będę tu się rozwodził nad tem, w jaki sposób Polacy weszli w skład państwa niemieckiego — nasze pokolenie znalazło się wobec dokonanego faktu historycznego, ale jeżeli część obcego narodu stała się obywatelami państwa niemieckiego, to j e s t n a s z y m o b o w i ą z k i e m s z a n o w a ć p r z y r o d z o n e p r a w o t e g o n a r o d u d o j e g o o j c z y s t e g o j ę z y k a. Jest wprost oburzającem słyszeć takie oświadczenia, jak uczynione przez p. Tiedemanna.

Przypominam tu, jaki okrzyk oburzenia rozległ się po całych Niemczech, gdy na Węgrzech wzięto się do madyaryzowania nazw miast niemieckich (w Siedmiogrodzie saskim). Przypominam i postępowanie Rosyi wobec kraju nadbałtyckiego, gdzie sztucznymi środkami usiłują wydrzeć narodowość tam osiadłym Niemcom. C i, k t ó r z y c h c i e l i b y z g n i e ś ć e l e m e n t p o l s k i, n i e m a j ą p r a w a o b u r z a ć s i ę n a t a m t e f a k t y. Do tego mamy prawo tylko my, którzy okazujemy współczucie innym ludom. Wy zaś policzkujecie wszelkie uczucie sympatyi dla niemieckich obywateli za granicą i w ten sposób oddajecie naszych niemieckich współbraci na pastwę szykan madziarskich. Okazuje się, i ż w a s z n a c y o n a l i z m j e s t n i c z e m i n n e m, j a k n a c y o n a l i z m e m p o l i c y j n y m. Nie wykracza on po za ideę policyjnej opieki. Jedynem rozwiązaniem omawianego zagadnienia jest stworzenie u nas takiego stanu, jaki istnieje w Szwajcaryi, gdzie wszystkie narodowości cieszą się równouprawnieniem.

Jeżeli wy ciągle podjudzacie rząd do szykan przeciw Polakom, to tylko uwieczniacie spór narodowy (b. słusznie na ławach socyalnych demokratów). Wynarodowić zaś Polaków — zaręczam wam — nie zdołacie nigdy.

= **Jeszcze cenzura teatralna w parlamencie niemieckim.** W parlamencie niemieckim znów na porządku dziennym znalazł się wniosek partyi wolnomyślnej, domagający się zniesienia cenzury teatralnej. Ciętą mowę wypowiedział przy tej okazyi deputowany wolnomyślny Träger. Pan Himburg — powiada — porównał literaturę z ogrodem, w którym cenzura chwasty wyrywa. Byłoby to rzeczą bardzo wdzięczną, gdyby cenzor umiał odróżniać ziele od pięknych, zdrowych pędów. Gdy poeta wypowiada to, co tysiące odczuwają, to niechybnie znalazł się na dobrej drodze i żadna moc policyjna takiego prądu powstrzymać nie zdoła. Żadna sztuka współczesna nie zawiera tak ostrej krytyki stosunków społecznych, sięgającej aż do najwyższych sfer, jak Szyllerowscy „Zbójcy“ lub „Intryga i miłość“, a czy kto słyszał, aby wystawianie tych sztuk wywołało gdziekolwiek rewolucyę, lub choćby zamieszki?

Chcemy, ażeby swoboda słowa rozciągnęła się i na scenę. Teraz może dramaturg zakazaną sztukę bezkarnie rozszerzać drukiem. Gdzie tu logika? Kto choć ślad jej w tym wypadku odkryje, otrzyma odemnie taką nagrodę, na jaką tylko moje stosunki majątkowe pozwolą. Przytem policya posiada jak najmniej kwalifikacyi do oryentowania się i oceny w kwestyach artystycznych. Zupełnie się godzę na dowcipny aforyzm jednego ze współczesnych pisarzy: „P o l i c y a w ś w i ą t y n i s z t u k i j e s t j a k k r o w a w s k ł a d z i e p o r c e l a n y.“ Wystawienie niektórych sztuk ma wpływać demoralizująco. Naturalnie, wspomniano tu o „Damie od Maksyma“. Nie mam zupełnie zamiaru odgrywać roli rycerza tej „damy“. Przyznam się wszakże, iż widziałem ją w stanie naturalnym, zanim została pokiereszowaną przez policyę. Policya pozbawiła ją wielu pieprzyków. Sądzę jednak, że i w tym wypadku nikt twierdzić nie zechce, że ci, którzy oglądali ową „Damę od Maksyma“, zostali do gruntu zdeprawowani.

Ale taka sztuka jest swego rodzaju unikatem. Tymczasem ostrze cenzury w braku podobnych tworów lekkiego humoru obala sztuki poważne, posiadające wielką wartość literacką.

Na zakończenie swej mowy Träger, wskazawszy, jak wiele zawdzięcza scenie tak doniosły fakt historyczny, jak zjednoczenie Niemiec, wnosi o usunięcie krępującej jej rozwój cenzury.

Narodowo-liberalny poseł Basserman stawia wniosek o wybranie komisyi dla rozpatrzenia tej sprawy. Wobec równości głosów z a (lewica) i p r z e c i w (centrum, prawica), przewodniczący zamyka to posiedzenie i po półgodzinnej pauzie otwiera nowe z porządkiem dziennym: dyety poselskie. Wniosek o udzielenie dyet posłom parlamentarnym postawiony jest przez centrum. Po krótkich przemówieniach reprezentantów wszystkich klubów wniosek zostaje odesłany do komisyi wszystkimi głosami z wyjątkiem jednego — hr. Herberta Bismarcka.

Przegląd społeczny.

Ciężką krzywdę robotnikom wyrządziła kolej północna. Robotnicy, zamieszkali w gminach galicyjskich Jęzor, Dąbrowa itd. nad granicą austryacko-prusko-rosyjską, chodzą na robotę do kopalni węgla w Mysłowicach (Śląsk pruski) i w Niwce (Królestwo polskie).

Do r. 1847 można było przeprawiać się na stronę pruską przez Przemszę na promie, który jednak został zniesiony, gdy w pobliżu stanął most kolei północnej ces. Ferdynanda. Otóż robotnicy przez ten most kolejowy chodzili dotąd do Mysłowic. Obecnie jednak kolej północna zabroniła przechodzenia przez most i w tym celu umieściła przy nim specyalnego strażnika. Chcąc się dostać przez Przemszę, musieliby robotnicy nakładać drogi o 9 kilometrów, podczas gdy, idąc przez most kolejowy, mają do Mysłowic zaledwie $1\frac{1}{2}$ kilometra drogi. Ponieważ na pruskiem terytoryum mieszkać im nie wolno, przeto codziennie musieliby robić 18—20 kilometrów drogi, a ci, co chodzą na robotę do Niwki, jeszcze więcej. Jest to przy natężającej pracy w kopalni wprost ponad ich siły fizyczne. Musieliby więc wprost zrezygnować z zarobków w kopalniach po tamtej stronie granicy.

W Mysłowicach zarabiali robotnicy na wierzchu po 2 do 2·50 marek dziennie, pod ziemią zaś szlepry 3—4 mk., hajerzy 5—7 marek. W Galicyi nietylko takiego, ale wogóle żadnego zarobku nie znajdą. Nadto przepadnie im ubezpieczenie na starość w pruskich kasach brackich.

W ten sposób 600 robotników galicyjskich pozostaje nagle bez zarobku i chleba! Tak wygląda w Austryi „socyalna polityka.“ Co znaczą wszystkie obiecanki rządu wobec takiego brutalnego pozbawienia chleba setek robotników?

„Socyalne reformy“ naszych ministrów. Około kilkudziesięciu robotników prowizorycznych, zatrudnionych w przemyskich warsztatach kolejowych po kilka, a niektórzy i po kilkanaście lat, a tem samem mając prawo do stabilizacyi, z powodu nie otrzymania tejże wysłało do ministra kolejowego memorandum. Rezultat tego jest obecnie taki, że wszystkich podpisanych na memorandum pociągnięto do odpowiedzialności za to, że wspomniane memorandum nie wysłali przez naczelnictwo i dyrekcyę lecz wprost do ministra kolejowego Witteka. Od kilku już dni „urzęduje“ umyślnie wysłany przez dyrekcyę funkcyonaryusz, ściągając protokół „z winnymi“ owej strasznej „zbrodni“ pominięcia „drogi służbowej“.

Zamiast tedy poprawy swego rozpaczliwego położenia, otrzymają robotnicy kary za „niesubordynacyę!“ Niemasz to, jak polityka socyalna w Austryi!

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. We środę 20 bm. odbyło się konstytuujące zgromadzenie członków miejscowej filii stowarzyszenia zawodowego robotników odzieniowych w Austryi, przy udziale około 100 obecnych.

Zgromadzenie otworzył delegat centralnego stowarzyszenia tow. Szczepan Kurowski z Krakowa, który w popularny sposób objaśnił zebranym cele stowarzyszenia oraz korzyści organizacyi zawodowej, poczem wezwał zebranych do ukonstytuowania filii. Przewodniczącym filii wybrano przez aklamacyę tow. Zenona Partaczyńskiego, zastępcą Ignacego Dumańskiego; do wydziału wybrani zostali tow. Piesko, Lichtenheiser, Mazurek i Bobrowski; do komisyi kontrolującej tow. Woźniak, Śliwiński i Weiner. Po kilku interpelacyach do delegata tow. Kurowskiego w sprawie świadczeń zapomogowych członkom w czasie podróży lub bezrobocia i po odpowiedzi tegoż, obrady zgromadzenia zakończono.

Tegoż samego dnia po zgromadzeniu konstytuującem, odbyło się poufne zgromadzenie robotników krawieckich, na którem o celach organizacyi przemawiali tow. Kurowski, Żołnierz, Bobrowski, Schiffler i inni.

Z ruchu robotniczego we Lwowie. Dnia 20 bm. przedpołudniem odbyło się w sali „Siły“ lwowskiej zgromadzenie robotników, pozostających bez pracy. Zebrało się kilkaset osób, wielu stało na podwórzu. Zagail tow. Steig. Przewodniczyli tow. Pytlowany i Mięsowicz. Tow. Hausner w dłuższem przemówieniu omówił powody tak licznego bezrobocia, w końcu postawił następującą rezolucyę: „Wzywa się świetny magistrat, by natychmiast rozpoczął roboty, któreby dały zarobek masom robotniczym; wzywa się magistrat, by w celu zapobieżenia ogromnemu bezrobociu, udał się natychmiast do rządu, aby przyczynił się stosowną subwencyą dla stolicy Galicyi celem asanacyi miasta, którąby miała być rozpoczętą w najbliższym czasie. Dalej, by magistrat zechciał prowadzić taką gospodarkę, któraby na przyszłość zabezpieczała obywateli od bezrobocia“. Drugą rezolucyę wniósł tow. Mięsowicz: „Wzywa się magistrat, ażeby udzielił sali ratuszowej na zgromadzenia robotnicze“. Obie rezolucye zostały jednomyślnie uchwalone. Przemawiali jeszcze: tow. Denega, Stengel, Mięsowicz i Pytlowany, który wzywał, aby nie robiono manifestacyi ulicznej, którąby mogła zaszkodzić towarzyszom z Przemyśla, stojącym obecnie pod sądem. W końcu wybrano delegatów, którzy się mają udać do prezydenta w celu przedstawienia uchwał zgromadzenia.

Przed ratuszem, namiestnictwem i gmachem sądowym patrolowały silne oddziały policyi.

Z sali sądowej.

Hr. Badeni, jako protektor międzynarodowego oszusta. W procesie głośnego oszusta Adamskiego wychodzą na jaw coraz ciekawsze szczegóły. Adamski usiłuje drapować się w bardzo popłatny płaszcz męczennika idei klerykalnych i opowiada, że utracił palce wskutek napadu, dokonanego nań w Cieszynie przez socyalistów, pragnących się zemścić (!) za jego agitacyę klerykalną.

Zdaje się, że gra tu rolę chęć zrobienia z siebie głośnej ofiary swych „przekonań“ za przykładem hr. Starzeńskiego.

Bardziej frapującem jest jednak dalsze zeznanie. Po amputacyi palca Adamski zwrócił się do Towarzystwa asekuracyjnego w Wiedniu, żądając wypłaty. Towarzystwo odmówiło mu, gdyż nie mógł się wylegitymować z nazwiska barona Aschenberga, pod którem się ubezpieczył. Dopiero za osobistą interwencyą u dyrektora Towarzystwa Golda, hr. Kazimierza Badeniego, z którym Adamski widocznie pozostawał w stosunkach, wypłacono mu żądaną sumę.

Konfiskata „Bociana“, pisma humorystycznego, wychodzącego w Krakowie, była w piątek przedmiotem jawnej opozycyjnej rozprawy prasowej przed krakowskim sądem krajowym karnym. — „Bocian“ skonfiskowany został tym razem za dowcipy obrażające urzędników państwowych, a trybunał pod przewodnictwem prezydenta sądu dra Morelowskiego dopatruje się również mimo sprzeciwu w skonfiskowanych artykułach wyszydzania rozmaitych urzędników i dlatego konfiskatę zatwierdził. Przeciw tej uchwale trybunału i jej motywu wniósł obrońca dr. Heski imieniem redakcyi „Bociana“ zażalenie, które rozpatrywać będzie sąd krajowy wyższy w senacie prasowym pod przewodnictwem nowo zamianowanego wiceprezydenta Uhr-Stebelskiego.

O obrazę czci oskarżył przyjaźniak przemyski Kamecki tow. Solma. Kamecki został napędzony z przemyskiej pow. Kasy chorych za rozmaite nieczyste sprawki i pijaństwo, a gdy mu to przypomniał tow. Solm w czasie rozprawy tow. Szczepańskiego dnia 5 bm., przyjaźniak Kamecki uczuł się tem obrażony. Rozprawa odbędzie się 23 bm.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 23 lutego 1677. Spinoza, sławny filozof, umiera. — 1766. Śmierć Stanisława Leszczyńskiego. — 1895. Nadzwyczajny kongres belgijskiej partyi socyalno-demokratycznej. — 1900. Bitwa między Anglikami a Burami nad Tugelą.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godzinie 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum św. Anny (ulica św. Anny l. 12) wykład p. A. Siedleckiego: „Narodowe i socyalne podkłady literatury polskiej w XIX. stuleciu“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś wieczorem od godz. 8—9 w Stowarzyszeniu krawców (ul. Ormiańska 30) wykład dra M. Allerhanda: „Prawa obywatelskie w Austryi“.

Dziś w teatrze: O godzinie 7 wieczór „Komedya omyłek“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Niedziela: „Komedya omyłek“.

Poniedziałek: „Bajka“, poemat w 1 akcie And. Niemojewskiego; „Wdówka“, kom. w 1 akcie Delacour i Thibaut; „Werbel domowy“, obrazek wiejski ze śpiewami w 1 odsł. J. K. Gregorowicza.

Administracya wydawnictwa Kalendarza Robotniczego zawiadamia tych towarzyszów, którzy dotąd nie uregulowali rachunków za pobrane kalendarze, że nazwiska ich ogłosi publicznie w dziennikach, jeżeli bezzwłocznie nie zapłacą wydawnictwu swoich długów. Pieniądze za Kalendarz Robotniczy nadsyłać pod adresem: Zygmunt Klemensiewicz, Kraków, ul. Zyblikiewicza 11.

Znowu Piasecki. Za powierników dobiera sobie Piasecki z pośród personalnych indywidua, najgorszej reputacyi u kolegów zażywające. Wyręcza się niemi we wszystkich intrygach, wtajemnicza w swoje plany i zamiary, broni ich zapamiętale, konferuje poufnie, udziela wskazówek, daje instrukcye postępowania, a swoją drogą myśli co innego. Chytre i przebiegłe te narzędzia jego zamysłów, przewąchawszy mistrza i stawszy się wspólnikami jego zamiarów, celem zapewnienia sobie korzyści z tego stosunku, opanowują tego domorosłego Machiawela, wskutek czego krzyżują sobie wzajemnie plany, zdradzają się, na własną rękę prowadząc kontrintrygę. Że Piasecki zmusza swych podwładnych do denuncyacyi — dotychczas byliśmy tylko tego zdania, że przyjmuje dobrowolnych denuncyantów — o tem świadczy dokument urzędowy, bo wyrok sądowy z dnia 8 stycznia b. r. „C. k. sąd powiatowy w Krakowie L. cz. V. III. 2182/3 1900“, z którego następujący ustęp przy-

taczamy: „Że obwiniony“ (Herman Pollak za oszczerstwo) „wcale rozmyślnie z zamiarem i fałszywie skarżących nie denuncyował — owszem chciał ich nawet pokryć — lecz był do tego zmuszonym przez swego przełożonego“ (Feliksa Piaseckiego) „i zagrożenie dla siebie szkodliwych skutków, powtóre, że jeżeli nie udowodnił, to przynajmniej upozorował fakty rzekomego pomówienia...“

Jakkolwiek surową jest pragmatyka służbowa, to przecież nie znaleźliśmy w niej nigdzie przepisu, aby pod grozą następstw kogoś do denuncyacyi zmuszać wolno było i aby przełożonemu w tym kierunku przysługiwało jakieś prawo. O ile zaś ohydniejszem staje się takie postępowanie, gdy denuncyacya bezpodstawną się okaże, a wyrządzona przez nią krzywda naprawić się już nie da, jak to miało właśnie miejsce w procesie Fronca i Średniawskiego...

Jak powyżej cytowany ustęp wyroku sądowego stwierdza, Piasecki (oprócz Kramera i innych) zmusił także Hermana Pollaka do denuncyacyi na niekorzyść nadkonduktorów Zietkiewicza, Fronca i Średniawskiego, o różne rzekomo przez tych ludzi popełnione kradzieże. Dochodzenie karno-sądowe wykazało niewinność tych ludzi, Piasecki jednak wcale nie myśli o danin niewinnie skrzywdzonym jakiegokolwiek zadośćuczynienia.

Wodociągi krakowskie. Magistrat podaje do wiadomości publicznej, że stosownie do uchwały Rady miasta z dnia 13 lutego 1901 r. „wodociąg miejski w dniu 14 lutego 1901 został do użytku publicznego oddany i że obowiązek opłaty wodociągowego podatku gminnego, jak również obowiązek opłat za używanie wody, ustanowionych w § 7 powołanej ustawy i w §§ 22 do 27 nadmienionych przepisów wykonawczych, wszedł w życie z dniem 15 lutego 1901 r.

W szczególności zaś ustanowiła Rada miasta wodociągowy podatek gminny w wysokości 4 procent od zeznanego i przez władze sprawdzonego czynszu najmu, względnie od wartości czynszowej budynków, położonych w obrębie gminy m. Krakowa.

Bliższe postanowienia co do tego podatku, tudzież do opłat za używanie wody, zawierają przepisy wykonawcze, które dostać można w ekonomacie miejskim.

Ludność w powiecie krakowskim. Wynik spisu ludności politycznego powiatu krakowskiego jest już zestawiony w tutejszem starostwie. Cyfry są następujące: Ogólna liczba ludności w dniu 31 grudnia roku zeszłego, obecnej na miejscu, wynosiła 81.489 (w r. 1890 wynosiła 73.381), przyrost zatem doszedł do 8108, czyli blisko 11 procent. Liczba domów wynosi 10.406 (w 1890 r. 9363). Najbliżej Krakowa położone gminy wykazują następujący wzrost ludności: Czarna wieś 2973 (1663 przed 10 laty); Dąbie 1092 (737); Grzegórzki 3173 (1976); Krowodrza 4212 (2620); Łobzów 791 (817); Nowa wieś 2372 (1822); Półwsie zwierzynieckie 2701 (2072); Prądnik biały 1341 (1177); Prądnik czerwony 2951 (2487); Rakowice 484 (389); Zwierzyniec 2477 (2688).

Największy wzrost wykazuje gmina Krowodrza; drobny ubytek ludności przedstawiają gminy Zwierzyniec i Łobzów, zamieszkałe przez ludność wyrobniczą, zwłaszcza murarzy, których wielu z powodu braku zarobku wywędrowało do Królestwa Polskiego.

Z teatru komunikują nam: Wczoraj odbyli nasi artyści dwie generalne próby z Szekspirowskiej „Komedyi pomyłek“ w przekładzie L. Ubricha. Główne role odegrają panie: Wolska, Morska, Ordonówna i Walewska; panowie: Zawadzki, Sosnowski, Walewski, Pawłowski, Jednowski, Popławski, Zelwerowicz, Stępowski, Puchalski, Senowski i inni. Ukostyumowanie sztuki dokonane zostało według C. Selons'a, illustratora angielskiego.

Oszczędność kolejowych kacyków. W przemyskich warsztatach kolejowych i szopie, gdzie pracują robotnicy, znajdują się pod ziemią kanały, do których ścieka woda, w której myje się codziennie kilkuset ludzi, nadto rozmaite odpadki, jak kłaki, oliwa, żelaziwo i t. p. Kanały te nie są już od kilku lat czyszczone, wskutek czego panuje tam tak niezdrowe i duszne powietrze, iż oddechanie staje się wprost niemożliwem. W takiem zabójczem powietrzu zmuszeni są robotnicy cały dzień pracować dlatego, że naczelnik warsztatów Bartelmus nie chce wydać kilkunastu złr. na wyczyszczenie kanałów.

Nagłą śmiercią na udar sercowy zmarł w poniedziałek w nocy inżynier kolejowy w Przemyślu, Jacyszyn. Zmarły wieczorem w niedzielę położył się spać, kiedy zaś w poniedziałek rano przyszła rodzina go budzić, zastała w łóżku już zimne zwłoki. Przywołany lekarz skonstatował śmierć przed siedmiu godzinami.

Spis ludności ostatni wykazał w Żółkwi 8016 mieszkańców bez wojska.

P. Wiktor Sedlaczek uprasza nas jeszcze raz o sprostowanie, że nigdy nie siedział w areszcie ani cywilnym, ani wojskowym, ani jako podejrzany, ani jako zasądzony za kradzież.

W Borysławiu epidemia tyfusu plamistego staje się z każdym dniem groźniejszą. W parze z nią idą szkarlatyna i kur. Na razie jeden wypadek śmiertelny. Szkoły zamknięto na dni 14 do dalszego zarządzenia.

Władza sanitarna miejscowa lekceważy sobie widocznie grożące niebezpieczeństwo. We wtorek przewieziono ze szpitala w Mraźnicy, (obok Borysławia) w jasny dzień — bez wszelkiej desinfekcyi — zwłoki zmarłego na tyfus plamisty — przez najludniejsze dzielnice na cmentarz.

Znów rewizya pruska. „Schles. Volks. Ztg.“ donosi: „Policya odbyła rewizyę u tutejszego akademika Korfantego, Polaka“. Jest to ten sam p. Korfanty, który przemawiał na odbytym przed kilku tygodniami w Bytomiu zjeździe w celu utworzenia Związku pol.kich towarzystw na Górnym Śląsku.

Aresztowanie prokuratora. Środowy „Figaro“ zamieszcza w swej kronice sensacyjną wiadomość. Policya paryska otrzymała doniesienie, iż w pobliżu dworca św. Łazarza jakieś indywiduum, podające się za agenta policyjnego, zaczepia krążące tam licznie „pół-światówki“ i pod różnymi pretekstami wymusza od nich datki pieniężne. Doniesienie to okazało się prawdziwem i agenci policyjni aresztowali swego fałszywego kolegę. Zaprowadzony przed komisarza Escourrou, urzędującego na dworcu, „ptaszek“ wylegitymował się, iż nazywa się Paweł Richard, ma lat 52 i pełnił do niedawna urząd prokuratora na prowincyi.

☛ **Ośmdziesiąta druga konfiskata.** W dzisiejszym numerze „Naprzodu“ skonfiskował Doliński dwa ustępy ze sprawozdania z procesu o zajścia przemyskie. Te same ustępy może sobie każdy przeczytać we wszystkich lwowskich dziennikach; lwowski prokurator Heyderer nie uważał bowiem za stosowne ich skonfiskować. Co prezydent Przyłuski pozwolił mówić na rozprawie, a Heyderer powtórzyć w dziennikach, to dla Dolińskiego jeszcze jest przestępstwem!

Z teatru komunikują nam: Program przedstawienia teatralnego artystów teatru krakowskiego na dochód funduszu emerytalnego, które się odbędzie w poniedziałek dnia 25 bm. połączone z zabawą i loteryą fantową: 1) Uwertura: wykona orkiestra 13 pp. pod batutą p. J. N. Hocka. 2) „Bajka“ poemat dram. w 1 akcie A. Niemojewskiego. 3) Jednogodzinna przerwa przeznaczona na zabawę, loteryę fantową, biuro korespondencyjne, sprzedaż „Jednodniówki“, fotografie artystów sceny warszawskiej, lwowskiej i krakowskiej oraz kwiatów. 4) „Wdówka“, komedya w 1 akcie z francuskiego. 5) Dalszy ciąg zabawy w foyer teatru, gdzie będzie urządzony bufet. Przy stolikach zajmą miejsca wszystkie artystki teatru. 6) Zakończy „Werbel domowy“, obrazek ludowy ze śpiewami i tańcami w 1 akcie Gregorowicza.

Każdy kupujący bilet na to przedstawienie po cenach zwyczajnych nabywa prawo do wzięcia udziału w zabawie.

„Jednodniówka“ wydana przez artystów ukaże się podczas zabawy i sprzedawaną będzie we foyer przy osobnym stoliku. Fanty oglądać można w sobotę we foyer.

Spoliczkowanie oficera. Ze Lwowa donoszą nam: Dnia 20 bm. w środę, na ul. Kazimierzowskiej, spoliczkował tu publicznie Kalman Kalb, porucznika rachunkowego z Przemyśla, Reissa z 58 p. p. z tego powodu, że Reiss obiecał się żenić z jego córką, a nie ożenił się.

Zajście to, wskutek toczącego się obecnie procesu, wywołało w całym Lwowie sensacyę.

Zajścia przemyskie
przed sądem.

Lwów, 22 lutego. *(Telefonem)*. Na dzisiejszej rozprawie przesłuchiwano, jako świadka, Michała Radeckiego, studenta z IV kl. gimnazyalnej, który obecnie od

siaduje karę 3 mies. więzienia za kradzież, (w sprawie „Camorry“ przemyskiej). Był on niegdyś uczniem szkoły kadeckiej.

Powołano go jako świadka z tego powodu, że komenda twierdzy przemyskiej zrobiła do sądu doniesienie, iż Radecki siedział razem z Regerem w więzieniu, w jednej celi i że Reger opowiadał przed nim różne rzeczy, tyczące się zajść przemyskich.

„Camorra“ przeciw socyalistom!

Świadek Radecki wchodzi na salę w stroju aresztanta i niezaprzysiężony zeznaje, że siedział przez miesiąc razem z Regerem w jednej celi. Reger opowiadał przed nim, że oskarżony dr. Liebermann strzelał cztery razy do oficerów, a on (Reger), Piechocki i Gebel bili oficerów laskami.

Więźniowie opowiadali sobie, że jeżeli Liebermann zostanie zasądzony, to socyaliści zastrzelą 10 oficerów i że na rozprawę przyjdą socyaliści z rewolwerami. (Zeznania te wywołują na sali wesołość)!

Tow. Reger oświadcza, że to wszystko jest **rozmyślnem łgarstwem**. Radecki jest marnem indywiduum, zdeprawowanem psychicznie i płciowo, które daje się używać do fałszywych zeznań. (Na sali sensacya)

Przew. i obrońca pytają Radeckiego, w jaki właściwie sposób doszedł on do takich zeznań i skąd się o nich komenda twierdzy dowiedziała.

Św. Radecki odpowiada: Byłem wołanym w sprawie policyanta Żółkiewskiego do sądu wojskowego. Tam Żółkiewski zarzucił mi, że składam winę na niego dlatego, że jestem podmówionym przez Regera. W tej chwili zapytał mnie nadporucznik Wolf, czy coś nie dowiedziałem się od Regera w sprawie zajść z oficerami; wówczas opowiedziałem to, com tu zeznał.

Tow. Reger: „Mam to głębokie przekonanie, że na Radeckim wymuszono zeznania. On sam opowiadał, że stryj jego, profesor gimnazyalny Radecki, radził mu, by świadczył przeciwko mnie, występował w obronie Żółkiewskiego, a za to dostanie, po wyjściu z więzienia, posadę przy wojsku“. (Na sali żywe poruszenie).

Tow. Reger prosi o wezwanie na świadków aresztantów Lisa i Gwoździa, którzy siedzieli w tej samej celi.

Prok. Heyderer zapytuje Radeckiego, czy na rozprawie swej przed cywilnym sądem karnym zeznawał tak samo, jak przed sądem wojskowym.

Radecki odpowiada, że na rozprawie przed sądem cywilnym kłamał i zwalał winę na Żółkiewskiego, przed sądem wojskowym zaś zeznał prawdę, gdyż prosił go Żółkiewski, aby go nie „zasypywał“, przedstawiając mu, że sąd wojskowy może go (Żółkiewskiego) zasądzić na 10 lat więzienia garnizonowego.

Cała ta tajemnicza historya wraz z zupełnie niewiarygodnemi zeznaniami Radeckiego, wywołała w audytoryum sensacyę. Okazało się, że najważniejszy świadek dowodowy nie zasługuje na wiarę!

Tow. Reger. „Na zeznania te nie można nawet odpowiadać, bo człowiek ten kradł przez trzy lata i zmuszono go do składania fałszywych zeznań“. (Na sali poruszenie).

Obr. dr. Reiter stawia wniosek, by trybunał zarekwirował akta z cywilnej i wojskowej rozprawy Radeckiego.

Po naradzie odrzucił trybunał wniosek dra Reitera, natomiast uchwalił przesłuchać jako świadków aresztantów, Lisa i Gwoździa, cytowanych przez tow. Regera.

Dalsi świadkowie.

Następnie przesłuchani zostali jako świadkowie Joanna Czupil i mąż jej Józef Czupil (brat Jana Czupila, jednego z poprzednich świadków obecnie służącego przy wojsku).

W krzyżowym ogniu pytań obrońców zawikłali się powyżsi świadkowie (przyjaźniacy) w takie sprzeczności, że aż sam przewodniczący kazał im ustąpić.

Zeznali oni tylko to, że oskarżony Wrona wcale nie wypowiedział słów, które mu podsuwał w swych zeznaniach Jan Czupil. Wrona oświadczył tylko, że gdyby na niego napadł oficer, to on by mu połamał szablę.

Świadkowie: Hamarowicz, Szlan i Kseniak, którzy w dniu 4 listopada w południe byli na Zasaniu, stwierdzają stanowczo, że Wrona nie użył słów, podsuwanych mu przez Jana Czupila.

Po odczytaniu jeszcze zeznań kilku świadków, nie zawierających nic stanowczego, została rozprawa odroczoną do godziny 4 popołudniu.

Rada państwa.

Wiedeń, 22 lutego. (Telefonem). Przemawiali w dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów młodoczesi Ratay i Forzt.

Następnie zabrał głos tow. Daszyński.

Mowa tow. Daszyńskiego.

Tow. Daszyński oświadcza, że stoi na stanowisku zupełnego równouprawnienia wszystkich narodowości w państwie.

Uznajemy każdą aspiracyę narodowościową za ważną i chcemy, żeby każda narodowość rozwijała się w ogólno-ludzkiej kulturze. Ale jak mamy nazwać ową rzekomo narodową, albo nawet radykalno-narodową partyę, która woła o policyę, chce rozpędzić sejm czeski i na jego miejsce postawić komisarza. Co za pycha! Co za nonsens!

Pos. Horzica bije brawo. Czesi i Niemcy przerywają.

Tow. Daszyński: Szowiniści, czy z prawicy, czy z lewicy, są dla mnie jednakowo warci.

I wy (zwrócony do młodoczechów) dążycie do tego, by w kraju swym zgnębić mniejszości narodowościowe.

Ta sprawa była już w Izbie przedmiotem obrad. Socyalny demokrata kolega Józef Steiner był pierwszym, który wniósł czeską interpelacyę, a jak to panowie Czesi sami przyznają ja pierwszy o to interpelowałem ówczesnego wiceprezydenta Izby Abrahamowicza. Bo sprawa ta należy do Izby i ona powinna ją rozstrzygnąć.

Na moje pytanie odpowiedzieli Czesi, że godzą się na stawianie tego wniosku w Izbie. Wedle naszego zdania prezydent nie wyrządził nikomu krzywdy.

Nie byliście w stanie, panowie szowiniści po prawicy i po lewicy stworzyć z kwestyi narodowościowej coś żywego; macie jedynie siłę do rozbijania, do burzenia i do nienawiści.

Zmusiliście sami prezydenta do rozstrzygnięcia, a teraz z niczem tu nie przychodzicie, jak tylko z rekryminacyami.

My socyalni demokraci zjednoczyliśmy się. Koło mnie siedzi Niemiec i Czech, ale my jesteśmy zjednoczeni siłą naszego programu. Ja przemawiam w świadomości rzeczywiście smutnego położenia w tym parlamencie, bo ta Izba nie jest już w stanie własnej swej sprawy o własnych siłach załatwić.

W regulaminie Izby niema ani słowa o języku Izby. (Krzyki u Czechów: Ale w ustawie zasadniczej!). Życzyłbym sobie tylko, abyście wszystkie wolności ludu, zagwarantowane w ustawie zasadniczej, tak cenili i bronili, jak ten § 19. Nie jestem przecież przeciwnikiem § 19. (Żywe oklaski i brawa, u Czechów hałaśliwe protesty).

Poseł Malek (do Czechów): Utraciliście prawo być parlamentarnymi; wyście wprowadzili policyę do Izby!

Poseł Daszyński: Nie dożyjecie tego nigdy, aby socyalny demokrata zstąpił w wasze szowinistyczne bagno (Żywe oklaski u socyalnych demokratów). Nie odbierzecie nam rozumu. Jeżeli rozstrzygnięcie prezydenta zostanie zastosowane w tym duchu, że 1) będzie zagwarantowane prawo każdego członka Izby, wnosić interpelacye w swym języku ojczystym i 2) prawo Izby dowiedzieć się, co w interpelacyach jest napisane, to nie będziemy mieli nic przeciwko temu. (Żywe oklaski).

Koniec posiedzenia.

Gross domaga się niemieckiego języka państwowego.

Kubr (agraryusz czeski) nie dziwi się, że Daszyński broni prezydenta, bo Daszyński nie uznaje narodowości.

Lueger twierdzi, że wczorajsze i dzisiejsze rozprawy sprzeciwiają się regulaminowi Izby, jakkolwiek sprawy regulaminu Izby dotyczą. Jeden i drugi mówi, a prezydent milczy. Mowa jego jak zwykle pełną była płaskich dowcipów.

Iwczewicz (przewodniczący klubu słowiańsko-kroackiego) sprzeciwia się postanowieniom Vettera.

W tymsamym duchu przemawia Szustersicz imieniem klubu, w którym zasiadają Słoweńcy, Rusini i polscy chłopi.

Hr. Palffy również nie może się zgodzić na rozstrzygnięcie prezydenta.

Przemawiają następnie Czesi dr. Ryba, red. „Narodnich Listów" i Zaworka (po czesku).

Pod koniec posiedzenia przemawiał Schoenerer wśród ogólnego znudzenia Izby. Postawił on wniosek o wyrażenie prezydentowi nagany i zapytuje prezydyum, czy i wiceprezydenci, w szczególności Prade, podzielają zdanie prezydenta.

Na zapytanie Schönerera odpowiada następnie prezydent hr. Vetter: Jak już w mojem oświadczeniu powiedziałem, nie przyszło do porozumienia co do tej sprawy w prezydyum. Przedłożyłem obu pp. wiceprezydentom moje rozstrzygnięcie, ci jednak trwali na stanowiskach zajmowanych przez ich stronnictwa. Mimo to sądzę, że pp. wiceprezydenci, skoro będą mnie zastępywać w Izbie, trzymać się będą mojej enuncyacyi. (Głosy u radykałów: Słuchajcie! słuchajcie!).

Wolf: Panie Prade! dla członka niemieckiego stronnictwa ludowego jedyną na to odpowiedzią jest dymisya.

Prade: Panie Wolf! Pan nie masz mnie nic do przepisywania; zapamiętaj pan to sobie! Mnie pan nie zaimponujesz! (Żywe oklaski w stronnictwie niemiecko-ludowem. Wołania: Heil Prade!).

Następnie kilku posłów domaga się wyboru rozmaitych komisyj, co też uchwalono.

Na wniosek Jaworskiego uchwalono podwyższyć liczbę członków komisyi socyalno-politycznej z 37 na 48.

Prezydent zamyka posiedzenie o godz. 5 popołudniu i zarządza następne na dziś o godzinie 11-tej przed południem.

Piątkowe posiedzenie.

Wiedeń, 22 lutego. (Telefonem). Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się odczytywaniem interpelacyj niemieckich.

Pos. Brzorad (młodoczech) zapytuje prezydenta, dlaczego z całego mnóstwa wniesionych interpelacyj czeskich odczytano dziś zaledwie trzy.

Prezydent hr. Vetter odpowiada, że jego zarządzenie co do tłumaczenia interpelacyj na język niemiecki zostało wydane dopiero przedwczoraj, wobec czego nie zdołano wszystkich tłumaczeń na dziś dostarczyć. (Protesty i wrzawa u młodoczechów).

Pos. Forzt (młodoczech) zapytuje prezydenta, kto dokonywa tłómaczeń interpelacyj?

Prezydent odpowiada, że interpelacye tłómaczy na niemieckie redakcya rządowego „Dziennika praw Państwa" („Reichsgesetzblatt"). (Ponowne protesty i wrzawa u młodoczechów).

Pos. Kramarz (młodoczech) wśród ciągłych przerywań ze strony Niemców, którzy wołają na niego „Polizeipraesident!", protestuje przeciwko temu postępowaniu prezydenta i nazywa je przekroczeniem regulaminu Izby, który nakazuje wyraźnie, że interpelacye mają natychmiast być odczytywane, a nie leżeć dniami w biurze prezydenta, czy gdzieindziej; mówca zapytuje wkońcu prezydenta, jak zdoła umotywować swe postępowanie.

Prezydent oświadcza, że odpowiedź na zapytanie da na końcu posiedzenia. (Znowu głośne protesty i wrzawa u młodoczechów).

Pos. ks. Biankini (Kroat) uzasadnia następnie nagłość swego wniosku w sprawie kultury winnej. Po dłuższej dyskusyi nagłość tego wniosku odrzucono.

Z kolei pos. Kaftan (młodoczech) uzasadnia nagłość swego wniosku w sprawie dróg wodnych.

Pos. Szilony (młodoczech) początkowo po czesku, następnie po niemiecku popiera nagłość tego wniosku.

Pos. dr. Lueger (antysemita) przemawia również za nagłością tego wniosku, ponieważ budowa dróg wodnych przyniesie wielkie korzyści wszystkim krajom austryackim.

Pos. Dawid Abrahamowicz imieniem Koła polskiego sprzeciwia się nagłości tego wniosku, oświadcza się jednak za odesłaniem go do komisyi.

W głosowaniu oświadczyło się za nagłością wniosku 135 posłów, przeciw 131; ponieważ jednak do uchwalenia nagłości potrzeba większości dwóch trzecich głosów, przeto nagłość została odrzucona. Za nagłością głosowali: Czesi, Rusini, socyalni demokraci, antysemici i schönererowcy.

Następnie poseł Vychodil (młodoczech) uzasadniał nagłość swego wniosku o zniesienie myt. W tej chwili przemawia on właśnie po czesku. (Godz. 3 popoł.).

Wiedeń, 22 lutego. *(Telefonem)*. Na dzisiejszem posiedzeniu Izba posłów uchwaliła na wniosek pos. dra Mengera wybrać komisyę dla budowy dróg wodnych, a na wniosek posła Siegmunda wybrać komisyę podatkową. Nadto uchwalono projekt reformy §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej odesłać do komisyi przemysłowej.

Telegraf i telefon.

Sytuacya.

Wiedeń, 22 lutego. Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej miało przebieg dosyć spokojny z wyjątkiem skandalu urządzonego przez Fressla, który przyniósł ze sobą na posiedzenie klajster i pendzel i rozlepiał po ścianach Izby poselskiej czerwone afisze z tekstem art. 19 ust. zas.

Lueger i Czesi przemawiali spokojnie. Najbardziej tchórzliwem stronnictwem w Izbie okazało się „Koło polskie". W całej bowiem tej tak ważnej debacie nie miało ono nic do powiedzenia i zadowolniło się milczeniem, bojąc się obrazić tak prezydenta, jak Niemców i Czechów. Jednak na swojem posiedzeniu akceptowało Koło rozstrzygnięcie prezydenta w sprawie interpelacyj.

Największe wrażenie we wczorajszej debacie wywarła mowa tow. Daszyńskiego; obraziła ona wszystkich szowinistów w Izbie, tak czeskich jak niemieckich.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 22 lutego. Wczoraj ukonstytuowała się komisya budżetowa. Prezesem został wybrany Kathrein, pierwszym wiceprezesem Derschatta, drugim Henzel. Stransky oświadczył, że ponieważ nie dano im zastępstwa w prezydyum tej komisyi, nie wezmą udziału w jej pracach. W sprawie tej Koło polskie poszło przeciw Czechom.

Komisya kolejowa także się ukonstytuowała, wybierając prezesem Schwegla, pierwszym wiceprezesem Baseviego, drugim wiceprezesem Baumgartnera.

W komisyi przemysłowej prezesem wybrany został dr. Weigel, pierwszym wiceprezesem Böheim, drugim Prażak.

W komisyi wojskowej prezesem wybrany został Lupul, pierwszym wiceprezesem Ludwigsdorf, drugim Pogacznik.

Ruch kolejowy.

Lwów, 22 lutego. Ruch ogólny na linii kolejowej Borki—Grzymałów został nanowo otwarty.

Epilog strejku w Narodnem Divadle.

Praga, 22 lutego. Czeski Wydział krajowy uchwalił zaangażować nowy personal orkiestralny, techniczny i chóry. Według zdania referenta, już w poniedziałek odbywać się będą przedstawienia w porządku. Osoby, które brały udział w obecnym strejku, nie będą powtórnie przyjęte.

Zniżenie dyskontu.

Londyn, 22 lutego. Bank angielski zniżył dyskont z $4^1/_2$ na 4%.

Dżuma.

Londyn, 22 lutego. Z Kapstadtu donoszą, że wczoraj zaszły tam dwa nowe wypadki dżumy.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 22 lutego. „Times" donosi, że dwór chiński już zgodził się na wszystkie warunki mocarstw. Tylko co do dwóch książąt żąda dwór, żeby mocarstwa, zamiast na ścięcie, zgodziły się na uduszenie. Posłowie przyjęli tę propozycyę.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404